Nr. 111. Kraków, Czwartek 13 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę: przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Pan Biliński obrażony.

Wiedeń, 12 maja.

(B). Zajścia na wczorajszem posiedzeniu Koła, sygnalizowane dziś telefonicznie, mają zasadniczą wartość dla oceny wewnętrznych stosunków „Koła“. Po raz pierwszy może opinja Stronnictwa Ludowego objawiła się w odrębnej samoistności, a przeciwieństwie względem żywiołów rej wodzących.

Poszło o to, iż p. Biliński uczuł się dotkniętym treścią artykułów opublikowanych w piśmie naszem. Z gestem patetycznym stanął na zebraniu „Koła“ i poskarżył się, że mu „Gazeta Powszechna“ nazbyt dokucza. Oświadczył, iż dlatego też nie uczęszczał dotychczas na zebrania „Koła“, gdyż przykro mu było słuchać zarzutów ustnych. Dał do zrozumienia, że wogóle ...brzydko jest nastawać na działalność takiej osoby, która jest ministrem austrjackim.

Ten kąt widzenia p. Bilińskiego należy poddać bliższemu rozbiorowi.

Przedewszystkiem, dlaczegośmy się zwrócili przeciw ministrowi skarbu? Czy kierowały nami jakiekolwiek bodźce niechęci osobistej. Przebóg!

Mimo konduity zaszarganej konszachtami z kliką wszechpolską, nie wystąpiliśmy zasadniczo ani przeciw mianowaniu, ani przeciw dalszemu żywotowi ministerjalnemu p. Bilińskiego. Bo chociaż żadnych nie chowaliśmy nadziei co do owocności działań ministra dla kraju naszego, tuszyliśmy, że szkody bezpośredniej nie wyrządzi. Stanowisko to „Gazety“ było ile możności wiernem odźwierciedleniem usposobień parlamentarnego Klubu Stronnictwa Ludowego i byłoby się zapewne nie zmieniło, gdyby p. Biliński nie był nazbyt rychło zdradził misji, jaką na niego włożono przy nadaniu teki ministra skarbu:

Wzmocnienie centralizmu przez napełnienie kas państwa i skrępowanie autonomji krajowej.

Ze zdumieniem i zgorszeniem wzrastającem prasa całego kraju wykryła w przedłożonych przez p. Bilińskiego projektach finansowych zamach na swobodę decyzji Sejmu w dziale najważniejszych prerogatyw. Buchalteryjnie poprawna na pozór teza, jako wydatki zwyczajne budżetu pokrywać w przyszłości należy tylko z dochodów zwyczajnych, w skutkach swych musiałaby doprowadzić do zakrzepnięcia wszelkich rozwojowych impulsów budżetu. Postanowienie dalsze, iż na przyszłość rząd pod firmą „zatwierdzenia cesarskiego“ miałby mieć bezpośrednio wpływ na rozmiary, a więc i na charakter etatu wydatków, jest już jawnym zamachem na samodzielność Sejmu. Tego rodzaju „przychylności“ polskiego ministra znieść nie było można żadnym sposobem, należało bezwzględnie i stanowczo ostrzedz społeczeństwo przed klęską grożącą mu ze strony własnego ministra.

Prawda. Możnaby podnieść, że takie zarzuty, jeżeli są skierowane przeciw ministrowi, doradcy cesarskiemu i dostojnikowi państwa, powinny być osłonięte gazą misternej sromliwości i zająkliwej kurtuazji. Być może, iż sposób ten praktykowany gorliwie za dawnych „wytwornych“ czasów, znajduje jeszcze tu i ówdzie zwolenników w alkowach i — przedpokojach.

Czyjem jednak przeznaczeniem jest kształtowanie odgłosów prawdy życiowej, kto czucia i pragnienia mas, dążących do przeistoczenia dzisiejszego bytu odtwarza, ten nie może się posługiwać metodami stęchłemi starością i spaczonemi fałszem. Nie może ich używać zwłaszcza wtedy, jeżeli przedmiot, o który chodzi, nie zasługuje na traktowanie względne.

Na apel słoweńskiego posła odpowiada p. Biliński, że jest przedewszystkiem sługą cesarza i państwa. Być może, że wśród obłędnych matecczników polityki, powiedzenie takie, uchodzić może za busolę dla oględnych wędrowców. Ale myśl polska, której p. Biliński jako poseł winien być tłumaczem przedewszystkiem, cynizmu podobnego znieść nie potrafi i musi go napiętnować. Takiem określeniem swego stanowiska, p. Biliński sam się wyrzucił poza nawias, dyktowany prawidłami względności i zaapelował nie bez skutku do sympatji prasy... wiedeńskiej.

Rzecz tłumaczy się więc jasno.

Jeżeli mimo tego na posiedzeniu wczorajszem Koła p. Biliński całymi pięciu głosami salwował sobie cześć i zaufanie, to przypisać należy składowi tej (zresztą) okolicznościowej większości.

Wszechpolacy... musieli chronić swego opiekuna i dobrodzieja. Bez niego... same zera.

A inni czciciele? Mój Boże! Czegoż nie dokaże układność towarzyska, konwencjonalność i ta pojednawcza miękkość, która fakty najbardziej oburzające, jeszcze potrafi osłonić kaskadą słówek cacanych i wybiegów płonnych?

Pyrrhusowe to było przeto zwycięstwo.

Można żywić nieomylne przekonanie, że opinja niezmiernej większości społeczeństwa stanie w tym wypadku po stronie poglądów Stronnictwa Ludowego.

Z parlamentu.

O bośniacki bank.

Wczoraj obradowała w dalszym ciągu komisja aneksyjna nad sprawą uprzywilejowanego banku bośniackiego, w ręce którego oddano na łaskę i niełaskę chłopów bośniackich.

Prezydent ministrów raz jeszcze tłómaczył posłom, że rząd austrjacki nie zawinił w tym wypadku, a dla pocieszenia obecnych dodał, że osta-

---

Potwór.

Przyjście na świat jego, potomka zamożnego domu, jego, pierworodnego syna młodej pary, zamiast uniesień radości, przyjęte zostało przekleństwem. W chwili, gdy krzykiem świat ten powitał, matka jego oddawała ostatnie tchnienie.

Nie dziw, że kiedy przyniesiono go ojcu, odepchnął z rozpaczą, spojrzeć nie chciał i nazwał potworem.

Potwór tymczasem, cały różowy, z czarnemi puklami włosów, które wiły mu się nad czółkiem, rozchylał drobne usteczka i wodził wokoło wzrokiem, pełnym bezwiednych podziwów. A kiedy odrzutka oddano mamce i on przylgnął do jej piersi, ciągnąc z niej pokarm, to fizycznego zadowolenia nie zmącił wcale kir żałoby, rozpostarty nad domem.

Odtąd chował się pod wyłączną opieką Marysi. Ona nie roztkliwiała się nad nim, nie denerwowała się jego losem, nie zważała na płacz, nie rozpieszczała zbytkiem starań, ale miała zdrowego mleka podostatkiem i obchodziła się z nim, jak z własnym. Śmierć zabrała jej dziecię, gdy jemu zabrała matkę; dopełnił się tu rodzaj kompensaty.

Gdy ojciec spotkał przypadkiem mamkę, huśtającą białą poduszkę, odwracał wzrok ze wstrętem. Nie mógł znosić tego potwora, co był powodem jego wdowieństwa; przechodził czemprędzej, ponury jak noc. Kiedy spotkała go matka matki, zalewała się łzami i odchodziła także. Nie nazywała może dziecięcia potworem, — żadna kobieta tego nie uczyni, ale i ona widoku jego znosić nie mogła.

Potwór tymczasem wzrastał zdrowo, głos jego coraz mniej przypominał miałczenie kocięcia, a czasem z usteczek wybiegały ptaszęce świergoty. Nikt się tem nie radował, nikt pochylony nad kolebką nie wyczekiwał z bijącem sercem pierwszego uśmiechu. On uśmiechał się, pomimo to, tak samo, jak gdyby był domowem bóstwem szczęśliwych rodziców; uśmiechał się do próżni, jakby uśmiechał się do rozkochanych twarzy, a wtedy potwór stawał się dziwnie podobny do rafaelowskiego aniołka.

Babka raz usłyszała żałośny płacz jego. Płacz ten przedzierał się przez drzwi zamknięte; budził echa dawno zapomnianych uczuć. Chciała wstać i odejść, ale oddźwięk jakiś, żałośniejszy od innych, przykuł ją do miejsca. Położyła palec na dzwonku; nikt nie przyszedł. A biedny potwór zanosił się prawie w opuszczonej kołysce.

Nie mogła przecież pozwolić, by zapłakał się na śmierć. Marysia źle go widać dozoruje. Pomyślała o tem poraz pierwszy. Powróciła jej nagle do pamięci wiara ludowa, która twierdzi, że płacz dziecka umarłej matce mąci pokój grobowy, i pobiegła do niego, powodowana dziwnemi uczuciami, co nagle, w jednej chwili, tłumnie powstały w jej piersi. Uspokoił się zaraz, gdy usłyszał kroki, gdy postać jakaś stanęła nad nim. Był jeszcze zbyt maleńkim, by rozróżniać osoby, lub przestraszyć się żałobnej sukni. Leżał w kołysce nawpół rozpowity, zaciskał białe, okrąglutkie piąstki, dołeczków pełne. Ciemne loczki, na które półcień dnia rzucał złote odblaski, zwijały się nad spoconem czołem, rumiana buzia wypogadzała się zwolna, a oczki okrągłe, błyszczące jak oczy ptasie, patrzyły zdziwione, ciekawe; jej się zdało, że był w nich wyrzut.

Stała zapatrzona, bo w kolorze tych oczu, w kształcie, wyrazie tej twarzyczki odnajdowała coś z tej twarzy, wiecznie w jej sercu wyrytej, z twarzy, którą widziała przed sobą we dnie i w nocy, pośród snu i jawy, w postaci naprzód takiego małego płaczącego drobiazgu, potem podrastającej dzieweczki, dorosłej panny, młodej kobiety i wreszcie bladej, umarłej. Potwór urzekł ją swym widokiem i odtąd kochała go szalenie, trawiła dnie całe u kolebki, w koronki i atłasy z taką nadzieją niegdyś przystrojonej przez córkę. W nocy się zrywała, ażeby przypatrzeć się dziecięciu, czuwać nad snem jego.

Wreszcie gdy wyjechać musiała, nie mogła się z niem rozstać, zabrała go zięciowi i zawiozła do siebie. Teraz nie przebaczała mu tego, że je nazywał potworem. Dla niej był to anioł pociechy, zesłany z nieba na ukojenie boleści.

Potwór przyjmował zmianę w swojej doli ze wspaniałą obojętnością niewiadomości. Tu, czy tam, u ojca czy u babki, w sieroctwie, czy miłości, był zarówno zadowolony, byle Marysia podała mu pierś o zwykłej godzinie. Rozrastał się, dźwigał główkę, zaciskał różowe piąstki, śmiał się i krzyczał na przemiany, bez względu na to, na czyich był rękach, jak przystało na dwumiesięczną istotę; tylko oczy jego wielkie, szafirowe, zdawały się z dniem każdym podobniejszemi do oczu umarłej. Czasem, czy to za sprawą dziedziczności, czy przeczucia, była w nich powaga jakaś dziwna.

(Dok. nast.)

tecznie rozstrzygnąć sprawę może sejm bośniacki. Jeżeli bowiem sejm bośniacki uchwali dokonać uwłaszczenia chłopów funduszami krajowymi, wówczas wspólne ministerstwo skarbu na polecenie sejmu, będzie musiało zrobić użytek z przysługującego mu (na szczęście) według statutu prawa, zawieszenia działalności banku.

Poseł Bielohlawek nie został zdaje się przekonany zapewnieniami bar. Bienertha, że i kapitał austrjacki będzie miał zagwarantowane prawo udziału w akcji banku, bo przedłożył rezolucję, wyrażającą najgłębszą nieufność wspólnemu ministrowi skarbu Burianowi.

Poseł Głąbiński imieniem Koła polskiego zaznacza, że Polacy nie stoją ani po stronie węgierskiego, ani austrjackiego kapitału, tylko wyłącznie na stanowisku prawa i interesów ludności bośniackiej i głosować będą za rezolucją posła Redlicha.

Poseł Vuković wnosi rezolucję potępiającą zezwolenie na utworzenie uprzywilejowanego banku agrarnego dla Bośni i Hercegowiny.

Po przemowach kilkunastu posłów, z których wszyscy ostro zwracali się przeciw min. Burianowi, zamknięto dyskusję, a posiedzenie odroczono do dziś. Również w Izbie panów przygotowuje się akcja przeciw Burianowi, wobec czego ustąpienia jego należy się spodziewać w najbliższym czasie. Prawdopodobnie zostanie przyjętą rezolucja posła Redlicha, za którą mają według doniesienia „Wiener Allg. Ztg." głosować Polacy, Niemcy i chrześcijańsko-socjalni.

Na dzisiejszem posiedzeniu ma pos. Sylwester zgłosić rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia ustawy, ustanawiającej odpowiedzialność wspólnych ministrów.

Drogi wodne.

W komisji budżetowej przy dyskusji nad budżetem ministerstwa handlu pos. Battaglja zażądał imieniem Koła polskiego, aby rząd jeszcze w tym roku rozpoczął budowę kanału Wiedeń—Kraków.

Minister handlu odpowiedział ogólnikiem, że projekty kanałów są już zbadane i że obowiązek budowy kanałów nałożonym został na rząd w ustawie z r. 1901. Ponieważ wypracowany projekt budowy samego kanału Dunaj—Odra oblicza wydatki na 360 miljonów koron, rząd przedewszystkiem przedłoży parlamentowi sprawozdanie o stanie robót i potrzebnych kosztach.

W obronie godności sędziowskiej.

Prezes Stapiński i posłowie Stronnictwa Ludowego wnieśli w Izbie posłów interpelację w następującej sprawie:

Gospodarz z Miechocina Michał Tracz mając słuszny żal do adjunkta sądowego Bochniewicza z Tarnobrzegu, obwinił go o upijanie się i wyprawianie gorszących publicznych awantur. Z tego powodu skazany został za obrazę czci sędziego na 2 miesiące aresztu. Podczas rozprawy nazwał sędzia Bochniewicz Tracza „bałwanem" i został za to skazany w sądzie powiat. w Rozwadowie na 30 K. grzywny. Sąd obwodowy rzeszowski uwolnił go jednak od grzywny i kary, a skazał Tracza na ponoszenie kosztów procesu.

Szereg sądownie stwierdzonych faktów, przytoczonych w interpelacji dowodzi, że zarzut Tracza był słuszny. Z licznych zeznań świadków wynika bowiem, że adjunkt Bochniewicz uczęszczał do ostatniorzędnych szynków, po pijanemu wyprawiał uliczne awantury, bił, kaleczył, a nawet kazał aresztować ludzi. Kupca Strassmanna pobił po pijanemu tak dotkliwie, że Strassmann odniósł skaleczenia, wymagające 5-cio dniowego leczenia. Sąd powiat. w Jaśle skazał Bochniewicza za lekkie uszkodzenie ciała na 24 godzin aresztu; Sąd obwodowy uwolnił go od winy i kary, uwzględniając jego tłumaczenie się, że działał w gorączce, podniesionej wypiciem kilku kieliszków koniaku. Najwyższy trybunał uznał, że orzeczeniem tem naruszono ustawę, skonstatował, że Bochniewicz działał w stanie podpitym i wykazał niewiarygodność jego tłumaczenia się.

Innym razem kazał Bochniewicz w nocy z pierwszego piętra domu, w którym mieszkał, oczywiście po pijanemu aresztować na ulicy w Tarnobrzegu 2 przechodniów, których natychmiast uwolniono, ponieważ nie dopuścili się żadnego przewinienia. Swojego nieprzyjaciela osobistego inspektora policji Maślaka aresztował Bochniewicz bezpodstawnie i wbrew przepisom procedury karnej, tak, że mu adwokat Maślaka na publicznej rozprawie zarzucił nadużycie władzy urzędowej, a Najwyższy Trybunał polecił z powodu tego aresztowania wdrożyć dochodzenie przeciw Bochniewiczowi.

Przeciwko osobom, które mu się naraziły lub występowały przeciwko jego nadużyciom, wnosił Bochniewicz doniesienia karne. W przeciągu jednego roku wdrożono w sądzie powiat. tarnobrzeskim i w sądzie obwod. rzeszowskim przeciwko nieprzyjaciołom Bochniewicza około 50 dochodzeń o różne urojone przekroczenia, występki i zbrodnie, zakończone zwykle — po delegowaniu innych sądów — zaniechaniem dochodzeń dla braku jakiegokolwiek przewinienia. — Świadków mających zeznawać w swoich sprawach terroryzował Bochniewicz, odgrażając się sądem, lub swoją władzą sędziowską, jak świadczą nawet jego własnoręczne listy. — To też złożono w tych sprawach cały szereg fałszywych zeznań, jak to na podstawie aktów sądowych stwierdzić można. Pan Bochniewicz słuchany jako świadek niejednokrotnie mijał się z prawdą.

Dalszą ujemną stroną tego sędziego była jego namiętna agitacja wyborcza przy wszystkich wyborach do Rady gminnej, powiatowej, do Sejmu i do Rady państwa, przyczem się wysługiwał konserwatystom i wszechpolakom.

Interpelanci zaznaczają, że im jako posłom ludowym zależy na tem, by rozległej władzy sędziowskiej nie nadużywano do prześladowania niewinnych, by nie demoralizowano ludności, zmuszając świadków do lekceważenia przysięgi i składania fałszywych zeznań, nie podkopywano w niej wiary w bezstronność i sprawiedliwość sądów, dalej, by ogół naszych sędziów, zasługujących sobie ciężką pracą i sumiennem spełnianiem obowiązków na szacunek ludności, nie ucierpiał na opinji wśród szerokich mas wskutek wybryków jednostek, tolerowanych niewiadomo z jakich powodów przez przełożonych.

Interpelacja kończy się żądaniem ponownego rozpatrzenia sprawy Tracza i pociągnięcia sędziego do odpowiedzialności.

Przegląd polityczny.

Węgry.

Wynik konferencji budapeszteńskich.

Jakkolwiek dzienniki węgierskie konstatują, że rozstrzygnięcie w obecnem przesileniu węgierskiem zapadnie dopiero po powrocie cesarza do Wiednia, to jednak położenie o tyle zmieniło się na lepsze, że jest możliwość porozumienia między stronnictwami a koroną. Według doniesień „Frankfurter Zeitung" rezultat pobytu cesarza w Budapeszcie jest korzystny, bo udało się cesarzowi doprowadzić do porozumienia między przywódcami. Dr. Weckerle otrzymał od cesarza zlecenie, aby wziął rozwikłanie sytuacji w swe ręce.

Wczoraj po południu odjechał cesarz do Wiednia.

Rosja.

Sprawa Łopuchina.

W sprawie Łopuchina wezwano 32 świadków. Burcew do sądu się nie stawił.

O 35 miljonów zaległości podatkowych.

Ministerstwo finansów nie zgadza się na wniosek opozycji o zwolnienie włościan od zapłacenia 35 miljonów zaległości, ciążących na nich jeszcze od r. 1861. Ministerstwo sądzi, że takie zwolnienie zdemoralizuje włościan i zniweczy zarządzone przez władze środki w celu wpojenia przekonania o konieczności regularnego spłacania wszelkich powinności państwowych.

Francja.

Wybuch strajku pocztowego.

We Francji wybuchł strajk urzędników pocztowych, jako odpowiedź na mowę ministra Bartoux. Rząd postanowił prowadzić walkę przeciw strajkującym z całą bezwzględnością.

Z prowincji nadchodzą wiadomości o rozszerzaniu się strajku. Istnieje obawa, że i inne kategorje robotników przyłączą się do strajku.

Ze spraw słowiańskich.

Ilekroć stosunki polsko-rosyjskie są przedmiotem roztrząsań w prasie i społeczeństwie czeskiem, zwykliśmy się tam spotykać z echem tego, co mówią Rosjanie i odgłosem słów, które we wrogich nam pismach rosyjskich, jak *„Nowoje Wremja"*, wprzód czytaliśmy. Stale doznajemy tego wrażenia, kiedy czytamy pismo *„Narodni Listy"*, organ starszych młodoczechów. W świetle prawdy usiłuje stawać zawsze *„lidovy list svobodomyślny"*: *„Den"*.

Niedawno czytaliśmy w organie posła dra Kramarza szczere słowa sympatji dla nas w kwestji oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Teraz na miejscu naczelnem znajdujemy głos nowy p. n. „Polityka jątrzenia". Autor (J. R.), który w Królestwie poznał naocznie życie polskie i jego warunki, a poznał też i rządy rosyjskiej biurokracji, nawet roryjskie więzienia i śledztwa, usiłuje przekonać Rosjan, że społeczeństwo polskie nie zdoła bronić Słowiańszczyzny przed naporem germańskim, jeśli mu Rosja będzie coraz silniej ręce krępować.

Boć przeciw kulturnie zorganizowanemu nieprzyjacielowi pomyślnie walczyć może jedynie ten naród, który ma na swą obronę tęsamą broń, co wróg jego. „Rosjanie każą Polakom samym się bronić przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu, a sami im odbierają środki obronne, utrudniają im pracę kulturalną i gospodarcze wzmocnienie się, czem jeno Niemcom pomagają i przepaść między sobą a Polakami pogłębiają".

„Przez lat dziesiątki Rosja urzędowa biczowała Polaków, tysiące ich więziła i wysyłała na Sybir, podtrzymywała w Królestwie rząd czynowniczy, wrogi Polakom, uzasadniając to dążnościami polskiemi do oderwania się od cesarstwa — a dziś dziennik półurzędowy uzasadnia oddzielenie Królestwa od cesarstwa korzyścią dla Rosji! Toć rządowi rosyjskiemu nie zależy wcale na uspokojeniu narodu polskiego, ale gotów jest rzucić go na pastwę wrogowi, któryby i tutaj mógł prowadzić politykę wywłaszczającą, jak w Poznańskiem".

Tak jasno na sprawy polsko-rosyjskie mało oczu czeskich patrzy. Ale, że *„Den"* dziś zyskuje coraz więcej zwolenników, miejmy nadzieję, że *„Nowoje Wremja"* ustąpi przed słowem Czecha w sprawie polskiej.

Czesi o polsko-węgierskich festynach.

Tenże *„Den"* wystąpił bardzo ostro przeciwko „polsko-madziarskiemu delirjum" we Lwowie, uważa je bowiem za „policzek dany ciemiężonym Słowakom i Serbo-Chorwatom w Zalitawji oraz całej Słowiańszczyźnie".

Dziennik ten, w sprawach polsko-rosyjskich zawsze z nami sympatyzujący, a w wydarzeniach polsko-ruskich w Galicji z całej prasy czeskiej najbliżej nas stojący, sądzi że „manifestacje lwowskie zaszkodziły sprawie polskiej w Królestwie i Rosji bardziej niż ujeżdżanie rozpasanej hordy rosyjskich polakożerców z *„Nowoje Wremja"* i *„Ruskiego Znamenia"*. I kończy *„Den"* swe ubolewanie słowami: „We własnym interesie polskiego narodu, mieszkającego w trzech państwach, nic takiego się więcej powtórzyć nie powinno".

Szkolnictwo w Polskiej Ostrawie.

Wiadomo, jak skąpą się okazała rada gminna polsko-ostrawska dla szkoły polskiej i jak szczodrą dla Niemców. Niemcy otrzymali w roku ostatnim 50.738 kor. na swoje szkoły, ale z tej kwoty zdołali przy wszelkiej hojności na wyposażenie uczelni swych wydać tylko 49.224 kor., resztę zatem ze sumy preliminowanej oddano radzie miejskiej, która zwrot przyjęła „z wdzięcznością". Na temże samem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono zasiłek polskiej szkole uzupełniającej 100 kor., słowami sto koron, z tem jeszcze zastrzeżeniem, że w kuratorjum wejdzie jako przedstawiciel gminy jeden członek jej rady. Prawdziwa słowiańska wzajemność!

Statystyka Śląska.

Wydział krajowy śląski wydaje obszerną księgę statystyczną, urozmaiconą opisami geograficznymi i historycznymi. W ostatnich czasach uchwalono jeszcze dodać rozdział bibljograficzny, obejmujący spis dzieł i artykułów nawet krótkich, tyczących się Śląska i wyszłych na Śląsku. Czy Polacy w tej akcji biorą jaki udział, nie możemy się nigdzie dowiedzieć. Natomiast w *„Ostravskem Denniku“* czytamy, że kancelarja gminy Polskiej Ostrawy zbiera bibljografję czeską i polską, tyczącą się szczególnie Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego, by dopilnować wydawnictwa tego własnem okiem. Zachodzi obawa, że bibljografja ta obejmie za dużo „prac naukowych“, dowodzących „praw“ czeskich aż po Oświęcim, a za mało literatury sprawiedliwej.

O język w szkołach śląskich.

Na ostatniem posiedzeniu Rady szkolnej krajowej na Śląsku, uchwalono w sprawie języka szkolnego w czteroklasowej publicznej szkole ludowej w Chybiu, że od pierwszej do trzeciej klasy język wykładowy polski ma być zachowany, natomiast w czwartej klasie z wyjątkiem religji, nauka ma być udzielaną przeważnie w języku niemieckim.

Życie krakowskie.

Z teatru miejskiego. *(o.)* A jednak Szekspir niema szczęścia na naszej scenie i niedyskretnie postępują nasi goście, powołując do biednego życia cienie wielkiego dramatu, gdy warunki fizyczne nie pozwalają na jakie takie ich przygotowanie. Tu już nie rozchodzi się o inscenizację i reżyserję, nie oczekuje się pomysłowości, do której np. „Kupiec Wenecki“ jako utwór bardzo sceniczny, wiele daje sposobności — ale całość utyka na każdym kroku wskutek braków czysto pamięciowych. W dekoracjach bardzo nieforttunnie pozlepianych, z wkładką chórową, doczepioną bez istotnego uzasadnienia — „Kupiec Wenecki“ był ptakiem o wyrwanych skrzydłach, o pomalowanej dziwacznie skórze, pozbawiony sił do lotu. Najszlachetniejsze usiłowania artystów, bardzo dyskretna gra p. Żelazowskiego, rozbijały się zawsze o dziwny ton... nudy, która zawisła czasami ponad paraliżowaną siłą dramatu. Takie warunki nie stwarzały dla gościa lwowskiego właściwego nastroju artystycznego; sprowadzały raczej pewne przygnębienie, a w nas budziły żal za piękną poezją, że tak kosztowny kamień tylko w tak niekosztownej mógł być pokazany oprawie.

Z teatru miejskiego. Po „Balladynie“ Słowackiego, w której p. Żelazowski gra Grabca, następny występ znakomitego artysty — w sztuce Ibsena: „Dzika kaczka“. Artysta lwowski odtwarza tu popisową swą rolę Hjalmara. — Świetna ta sztuka Ibsena nie była grana w Krakowie od lat jedenastu.

W piątek daje teatr miejski doskonałą krotochwilę satyryczną: „Król“, która z każdem przedstawieniem zyskuje na atrakcji. Wystawienie „Króla“ na scenie krakowskiej zeszło się z czterechsetnem przedstawieniem komedji w teatrze „Varieté“ w Paryżu (Po za tem gra go inny równocześnie teatr paryski).

Dzisiejsza operetka w teatrze ludowym „Figle wiosenne“ odznacza się melodyjnością jak wszystkie utwory Straussa. Bierze w niej cały personal i wzmocnione chóry. „Figle wiosenne“ będą śpiewane przez cztery wieczory z rzędu. Przybyła też już do Krakowa sympatyczna śpiewaczka operetkowa z teatru lwowskiego, panna Jadwiga Brzozowska która wystąpi w przyszłym tygodniu, a swoimi znakomitymi warunkami scenicznymi i miłym głosem stanie się niezawodnie ulubienicą publiczności krakowskiej.

Emerytura artystów teatru miejskiego. Dnia 25 z. m. odbyło się z inicjatywy Tow. Wzaj. Ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie Walne Zgromadzenie organizacyjne zawodowej grupy artystów teatru krakowskiego, w obecności delegata gminy sekr. Magistratu p. dra Eminowicza i prezesa krakowskiego oddziału powiat. p. Sierkiejewicza. Obrady zagaił dyr. Tow. p. St. Bal, witając serdecznie artystów, jako nowych członków Towarzystwa, a przedstawiwszy zadania i cel Towarzystwa, wezwał zebranych w gorących słowach do solidarnej a wytrwałej pracy o zabezpieczenie bytu i wywalczenie lepszej ustawy emerytalnej. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wentylowano wszechstronnie niedomagania dotychczasowe ubezpieczenia emerytalnego, a przedewszystkiem uciążliwy w stosunkach teatralnych czas wyczekiwania. Po wyczerpujących wyjaśnieniach p. dyrekt. Bala i oświadczeniu, że przez wkupno według specjalnej taryfy ubiegłych pięciu lat służby można czas ten skrócić do minimum, tudzież po zapewnieniu p. sekretarza Eminowicza o jak najprzychylniejszych chęciach gminy dla sprawy zabezpieczenia artystów, uchwalono jednomyślnie zwrócić się do Rady miejskiej z petycją o zarządzenie najspieszniejszych kroków w sprawie zakupna dla wszystkich artystów odpowiedniej ilości lat, spędzonych na scenie krakowskiej, w celu skrócenia czasu wyczekiwania. — Kwestję zakupna renty lat służby pozostawiono decyzji wybrać się mającego Wydziału grupy zawodowej artystów. Z koleji przystąpiono do wyborów. Delegatem artystów na lat sześć wybrany Józef Nowicki, jego zastępcą Marjan Jednowski; do wydziału weszli: Józef Sosnowski, jako prezes; Stanisława Wysocka, jako zastępca prezesa; Maksymiljan Węgrzyn, sekretarz; pp. Ordon-Sosnowska, Stanisławski, Bończa i każdoczesny delegat Prezydjum miasta, jako członkowie.

Festyn na dochód oświaty kresowej. Na wiecu zwołanym dla obmyślenia energiczniejszych środków obrony naszego stanowiska narodowego na Śląsku, wybrany został komitet, któremu powierzono akcję w kierunku szerzenia świadomości i kultury narodowej na kresach. Każda sprawa poczęta choćby z najidealniejszych pobudek, wymaga użycia środków materjalnych, to też koło pań „Straży Polskiej“ pragnie przez urządzenie festynu przysporzyć temu komitetowi funduszów, aby mu szlachetną a tak przez nas wszystkich upragnioną ułatwić misję. Z inicjatywy koła pań „Straży Polskiej“ ukonstytuował się komitet festynowy, a protektorat objęła hr. Zdzisławowa Tarnowska, która przyjmuje na cele festynu datki pod adresem: ul. Sławkowska 13. Fanty uprasza się nadsyłać pod adresem p. Boguckiej ul. Sienna 3 II p. Festyn odbędzie się 20 bm. w parku Jordana.

Wycieczka do zagłębia krakowskiego. Wczoraj o godz. 8 rano pod przewodnictwem marszałka kraju, hr. Badeniego, wyjechała z Krakowa wycieczka krajowej komisji przemysłowej dla zwiedzenia zakładów przemysłowych, górniczych i hutniczych w zagłębiu krakowskiem. W wycieczce biorą udział wszyscy członkowie krajowej komisji przemysłowej, nadto minister-rodak Dulęba, członek Wydziału kraj. dr Jahl, szef sekcji w ministerstwie robót publicznych Hausmann, wielu dygnitarzy i urzędników krakowskich, tudzież osób ze świata przemysłowego. Po przybyciu do Podgórza udała się wycieczka do huty Martina i fabryki wyrobów żelaznych i drucianych, gdzie przedstawiono jej zlew szarży z pieca „Martina“, objętości 120 cetnarów. Fabryka zatrudnia 600 robotników. Potem zwiedzono walcownię fabryki. Następnie udano się do I-ej galic. akcyjnej fabryki sody amoniakalnej w Podgórzu i zwiedzono ją. Fabryka ta zatrudnia 500 ludzi. — Zwiedzono także nową fabrykę superfosfatów galic. Tow. akc. dla przemysłu chemicznego „Liban“ w Podgórzu. Stąd udano się do fabryki przemysłu towarów żelaznych w Krakowie, zatrudniającej przeszło 200 robotników. Po zwiedzeniu fabryki Zieleniewskiego, udała się wycieczka do kopalni gwarectwa węglowego Brzeszcze.

Po drodze z Krzeszowic do kopalni Brzeszcze, pociąg szedł bardzo powoli, aby uczestnicy wycieczki mogli z okien wagonów przypatrzyć się kamieniołomom firmy Kulka. Na stacji w Jawiszowicach powitał gości dyrektor kopalni w Brzeszczach, inżynier Drobniak. Po zwiedzeniu kopalni w Brzeszczach udała się wycieczka do Oświęcimia, gdzie zwiedziła fabrykę I. galic. Tow. akc. dla wyrobu śrub, nitów i muterek, zatrudniająca 220 robotników, fabrykę papy dachowej i wyrobów asfaltowych Emila Kuźnickiego, zatrudniającą 70 robotników i walcownię blachy cynkowej Tow. akcyjnego. Minister dr Dulęba zwiedził także, korzystając z pobytu w Oświęcimie, hale dla emigrantów, urządzone przez kolej północną. Po przybyciu do Krakowa około godz. 7 wieczorem, odbyła wycieczka zebranie towarzyskie w Grand-Hotelu.

Odczyt. Dnia 13 b. m. odbędzie się o godz. 5-ej po południu w uniwersytecie odczyt prof. Stanisława Witkowskiego p. t. „Genezis z Ducha“.

Towarzystwo im. Piotra Skargi — jak wiadomo — zawiązało się przed paru miesiącami z siedzibą zarządu we Lwowie. Celem tego Tow. jest popieranie polskiego piśmiennictwa katolickiego za pomocą pism, broszur, odczytów i t. p. Członkiem tow. może być każdy, kogo zarząd przyjmie; dla rozpowszechnienia tow. oznaczono wkładkę miesięczną członka zwyczajnego tylko na 6 halerzy. Członkowie wspierający płacą 2 kor. rocznie. I w Krakowie powstał już w szerszych kołach zamiar zawiązania filji tow. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz komitetu organizacyjnego J. Gancarczyk Zwierzyniecka 11. Walne zebranie konstytuujące koła męskiego odbędzie się we czwartek 20 bm. o g. 4 po południu w lokalu czytelni katolickiej polskiej Sienna 5.

Cyrk braci Viliand rozpoczął w dniu wczorajszym gościnne występy w naszem mieście, które są atrakcją przynajmniej dla połowy Krakowa. Program obfituje w wielką rozmaitość, którego *clou* stanowi bezwarunkowo poskramiacz niedźwiedzi. Cyrk ma się rozumieć był przepełniony, a dużo osób musiało odejść nie otrzymawszy już biletów.

Znęcanie się nad zwierzętami. Wczoraj byłem świadkiem nieludzkiego znęcania się woźnicy nad koniem. Wóz duży oznaczony literami I. S. nr 31 naładowany był mięsem zabitych cieląt — ciężar był znaczny. Do wozu zaprzągnięte były 2 konie, z których jeden ledwie szedł, a drugi wóz ciągnął. Woźnica, chcąc pośpieszyć się, katował niemiłosiernie batem konia, mimo iż widział, że zwierzę upada na ziemię. Koń pod licznymi ciągami rusział kilka kroków i znowu stanął, gdyż opadły go siły; łeb opuścił ku ziemi i nie ruszył dalej. Woźnica widząc, że już nie skutkują baty po grzbiecie, bił dalej przez łeb i po oczach konia, zwierzę znowu ruszyło kilka kroków i tak powtarzał się ten proceder kilka razy. Widząc to dzikie znęcanie się woźnicy, zwróciłem mu grzecznie uwagę, by dał koniowi spokój, wszak widzi, że zwierze samo już iść nie może, jakżeż więc może wóz ciągnąć. Otrzymałem na to charakterystyczną odpowiedź: „Ten kosztuje 125 reńskich, a ciągnie, a ten 135 reńskich to nie będzie ciągnął?!“ i dalejże konia batem. Było jeszcze coś ze 2 przystanki, aż nareszcie dojechał do jatek dominikańskich. Zajście to odbywało się 11 maja 1909 o godzinie 5 po południu od mostu grzegórzeckiego aż do jatek dominikańskich. Policjanta nie było na lekarstwo! Te kilka słów podaję do wiadomości Tow. opieki nad zwierzętami i nie wątpię, że zajmie się ono tą sprawą. *wsw.*

Zajście w kawiarni Drobnera. Wczoraj po g. 10 wieczorem przyszło do przykrego zajścia w kawiarni Drobnera. Do kawiarni przyszło 2 podchmielonych ludzi: artysta-malarz pochodzący z Królestwa Polskiego Karol Karczmarski w towarzystwie jakiegoś drugiego, nieznanego z nazwiska kolegi. Zachowanie się ich w kawiarni nie musiało być przyzwoite, albowiem kelnerzy wyrzucili obydwóch z lokalu, przyczem Karczmarski został raniony po twarzy i doznał rozcięcia wargi. Znalazłszy się na ulicy, wyrzuceni goście zapragnęli poszukać satysfakcji. Udali się po nią na policję, ta jednak, widząc pijanych pasażerów, interwencji swojej odmówiła, żądając świadectwa lekarskiego. Wtedy obaj udali się na pogotowie ratunkowe, które Karczmarskiego opatrzyło.

Mianowania.

Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych: ks. M. Burczyńskiego naucz. religji w Stanisławowie; M. Schnapka naucz. religji izrael. w Krośnie; M. Stefanciowa naucz. kierującym i J. Zajączkowską nauczycielką szkoły żeńskiej w Podhajcach; ks. L. Rysia naucz. rel. rz. kat. w Mostach wielkich: Husakowskiego naucz. w Mostach wielkich; Jadwigę Pacynównę naucz w Pilźnie; J. Czechowskiego w Myślenicach; A. Ziębę w Starym Sączu; D. Wohlmutha w Krakowie; W. Wąsowiczównę w Kozłowie; J. Komarzyńskiego w Dźwinogrodzie; J. Srokę w Wojutyczach naucz. kier. w Wojutyczach; J. Mistarza w Wołowicach; J. Borkowskiego w Obroszynie; B. Zygę w Barańczycach. Nauczycielkami szkół 2-klasowych: W. Rudnicką w Krzemienicy; El. Rzeczycką w Toroszówce; Stef. Leszczyńską w Łozówce; Mich Zarytkiewiczównę w Przysietnicy. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Wł. Fałendysza w Kurnikach szlachcinieckich; J. Matuszaka w Płazie; H. Sterankównę w Żegestowie; Ed. Brzezowskiego w Skwirtnem; H. Finikową w Obarzańcach; A. Jesionka w Chrząstowie; G. Diaczuna w Iwanczanach; J. Kamińskiego w Poznańce hetmańskiej; Arablecównę w Marcinkowicach; Z. Buszyńską w Skopówce.

Przeniesienia nauczycieli szkół ludowych.

Rada szkolna przeniosła: St. Wicherka do Felsztyna; P. Cyankiewicza do Zembrzyc; T. Kloskę do Spytkowic; J. Jacorzyńskiego do Bednarowa; B. Pasieczniaka do Dźwiniacza: A. Puszkara do Hermanowic: E. Mielnikowicza do Olchówki; S. Łuciowa do Uroża.

Zmarli.

W Krakowie dr Kazimierz Rozwadowski, adwokat krajowy, jeden z założycieli „Straży Polskiej“ i sekretarz jej Głównego Zarządu, umarł w 39-tym roku życia.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: „Balladyna“ Słowackiego, (występ R. Żelazowskiego).

Teatr ludowy:

Czwartek: „Figle wiosenne“ operetka w 3 aktach. Ceny zwyczajne.
Piątek: Teatr zamknięty.

Wieści z kraju.

Trzeci Maja w Wiedniu. Kolonia polska w Wiedniu urządziła w niedzielę 9 bm. dwa obchody poświęcone wspomnieniom Konstytucji 3-go Maja. Stowarzyszenia: Bibljoteka, Lutnia, Ognisko, Sokół, Strzecha i Szkoła ludowa zjednoczyły się w tym celu i dały w sali Tow. Przemysłowego wieczorek nader udatny pod względem artystycznym. Państwo Tybergowie tak chętnie biorący udział w obchodach narodowych wykonaniem utworów fortepianowych (pni Wanda Tybergowa) i skrzypce (p. Marceli Tyberg) zasłużyli się w pierwszym rzędzie około powodzenia uroczystości. Elew operowy p. Zięba odśpiewał przepysznym głosem basowym szereg pieśni i wspólnie z p. Filą, tenorzystką, wykonał partje solowe w utworze Czubskiego „Modlitwa“, do słów Mickiewicza. Dr Jul. Haraschin wygłosił porywająco „Brankę“ Niemojewskiego. P. Immerglück i p. Siebenlist zasługują na uznanie za wykonanie akompanjamentów na fortepianie. Mówkę okolicznościową wygłosił jeden z posłów wszechpolskich.

Równocześnie stow. „Ojczyzna“ urządziła obchód 3-go Maja w swoim lokalu klubowym. Odczyt o konstytucji wygłosił p. Stanowski. Panie: Szreterowa i Buresiówna przyniosły ładne deklamacje; p. Hołowaty odegrał udatnie utwory na mandolinie; pna Łączkowska, p. Nowacki i chór „Ojczyzny“, pieśniami przyczynili się do uprzyjemnienia wieczoru.

50-cio letni jubileusz Akademji rolniczej w Dublanach. Program uroczystości celem uczczenia 50-cio letniego istnienia Akademji rolniczej w Dublanach, został już ustalony. Zjazd obejmuje dwa dni: 12 i 13 czerwca b. r. W pierwszy dzień odbędzie się jubileuszowe posiedzenie uczestników Zjazdu i zwiedzenie zakładu rolniczo-naukowego i pól doświadczalnych. — Drugiego dnia odbędą się we Lwowie dalsze obrady uczestników zjazdu. Tematem obrad będzie projekt zawiązania Stowarzyszenia „Dublańczyków“, oraz stworzenia fundacji jubileuszowej.

Przeciw zagranicznym towarzystwom emigracyjnym. Ministerstwo obrony krajowej wydało do podwładnych sobie władz rozporządzenie, zabraniające umieszczania w biurach urzędowych wojskowych, ogłoszeń zagranicznych przedsiębiorstw emigracyjnych — a to w interesie krajowych emigracyjnych instytucji. Za przykładem ministerstwa obrony krajowej powinno pójść ministerstwo kolei.

Aresztowany przez kadeta. Na odwach przy placu św. Ducha we Lwowie wpadł inspekcyjny jenerał. Ponieważ nie znalazł wszystkiego w porządku, dlatego w sposób ostry wypowiedział kadetowi swoje uwagi wobec licznej publiczności, która się w czasie tego na placu zgromadziła. Stał tam i aresztowany później akademik. Kadet, widząc uśmiechniętego młodego człowieka, wysłał dwóch żołnierzy, którzy go sprowadzili na odwach. Wkrótce przybył tam komisarz policji i wypuścił akademika na wolność, a kadetowi wytłómaczył, iż przekroczył zakres swojej władzy.

„Neumarkt in Galizien“. Z taką nalepką pocztową otrzymaliśmy wczoraj list polecony z Nowego Targu. Czy polskich kartek nie ma?!

Zawalenie się kamienicy. We Lwowie zawaliła się znów wczoraj kamienica przy ul. Tatarskiej. Upadła mianowicie wielka połać ściany zewnętrznej, a nadto ściana przedziałowa, ciągnąca się przez całą wysokość domu. Z robotników na szczęście nikt nie ucierpiał z powodu tej katastrofy.

Samobójstwo. W Bóbrce odebrał sobie życie urzędnik Tow. Zaliczkowego Kazimierz Iwelski. Powodem było polecenie aresztowania go za defraudację w wysokości 14 tys. kor., którą wykryto podczas przeprowadzania szkontrum. Szkodę Towarzystwa pokryje dyrekcja wraz z Radą nadzorczą.

Sezonowa składnica pocztowa otwartą zostanie z dniem 16 bm. na czas tegorocznego sezonu kąpielowego tj. do 15 września br. w miejscowości Łazienki niemirowskie, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Niemirowie. Składnica ta połączoną będzie z c. k. urzędem pocztowym w Niemirowie za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

Wylewy i powodzie.

Krościenko nad Dunajcem.

W ubiegłym tygodniu Dunajec zasilany górskimi potokami wezbrał wysoko i wystąpił z brzegów, zalewając tak zwaną równię t. j. najlepszy pas gruntu w miasteczku naszem i ogrody na zawodziu. Żmudna praca wieśniaków poszła na marne. Ziarno zasiane zabrały rwiące fale! Wśród włościan słychać też głośne szemranie na sposób prowadzenia robót regulacyjnych Dunajca. Ścieśnione koryto rzeki przez wały kamienne nie może pomieścić wezbranych fal, a rozszalały żywioł wodny podmula i obrywa brzegi gruntów wieśniaczych.

Darmo chłopi krościeńscy domagają się obrukowania (tj. wyłożenia kamieniami) swych brzegów na które obecnie wezbrany Dunajec głównie uderza i niszczy — darmo!

Kierownictwo regulacji zabezpieczenie brzegów robi jakby z łaski i dla osób znaczących.

Jest to niesprawiedliwość, którą Wydział krajowy winien bezzwłocznie usunąć. Zresztą w samem kierownictwie regulacji podobno ma się nie najlepiej dziać, — bo w procesach sądowych trzeba obecnie szukać ratunku. Na nieprawidłowości zaszłe przy zabudowaniu Dunajca w Krościenku prowadzi obecnie w Sądzie p. G. dowód prawdy.

Wydział krajowy milczy — a przecież sprawa poważna, którą władza kompetentna, a taką jest w pierwszym rzędzie Wydział krajowy, winna rozwikłać.

Do Dunajca naszego wpada również Krośniczanka, rzeka górska, szalenie rwiąca. Przeszło 10 domów zalała w ubiegłym tygodniu zupełnie, tak, że mieszkańcy z domu wychylić się nie mogli, wdzierała się do okien i drzwi.

A przecież Sejm razem z regulacją Dunajca uchwalił i zabudowanie dopływów. Dunajec się reguluje — a tymczasem dopływy do dziś dnia nietknięte. Jak zaś wszystkim u nas wiadomo, — Wydział krajowy regulację dopływów miał już rozpocząć ubiegłego roku. Niestety sprawa gdzieś utknęła — a posłowie z powiatu naszego dbają o swe kieszenie, ale nie o powiat.

Nabierz poślę Bednarski więcej śmiałości i użyj trochę ruchu, pochodź po biurach Wydziału krajowego — nie bądź niemym jak dotąd, lecz otwórz usta i zrób coś dla okręgu krościeńskiego!

Pośle Ptasiu i książę Rzeszódko nie próżnujcie... przecież wstyd patrzeć i Wam jak to posłowie ludowi w swych powiatach zawsze czynni i energiczni dla publicznego dobra działają. *—rt—*

Podróże namiestnika.

Celem naocznego przekonania się o rozmiarach tegorocznej klęski powodzi i wylewów, namiestnik kraju dr Bobrzyński odbywa podróż po tych powiatach, ktore najwięcej ucierpiały.

W poniedziałek, 10 b. m. przybył do Tarnobrzegu, i udał się do okolic dotkniętych klęską powodzi. Namiestnik zwiedził zalane pola w Jasienicy i Kotowej Woli, następnie dotknięte powodzią wsi: Wrzawy, Dąbrowę, Łapiszów, Goczałkowice, Gorzyce, Zaleszany i inne, wypytując wszędzie o rozmiary klęski i potrzebnej pomocy. Odjeżdżając pozostawił staroście znaczny zasiłek pieniężny na pierwszą akcję ratunkową i polecił mu dokładne zbadanie szkód. Namiestnik przekonał się, że w powiecie tarnobrzeskim zboża na obszarze 26.000 morgów uległy zniszczeniu.

We wtorek rano był już namiestnik w Bochni, i w towarzystwie starosty udał się na objazd wsi, dotkniętych powodzią. Zwiedził gminy Gawłów, Krzyżanowice Wielkie, Groblę, Świniarów, Podlesie i Niedary i naocznie przekonał się o spustoszeniach wskutek wylewu Raby. Dla gmin szczególnie dotkniętych powodzią przeznaczył dodatkowo znaczniejszą kwotę na zakupno ziemniaków do sadzenia. We wtorek po południu wyjechał do Niepołomic, gdzie konferował z zarządcami domen w sprawie ułatwienia poboru paszy gminom dotkniętym klęską powodzi w lasach niepołomickich.

Włościanie tak w tarnobrzeskim jak i bocheńskim pow. wysłali do namiestnika deputację z podziękowaniem za podjętą akcję ratunkową.

Zapowiedziana poprawa bytu żandarmów.

Nareszcie! Po wielu latach starań i nędzy żandarmów zdecydowało się austrjackie ministerstwo skarbu zapowiedzieć podwyższenie płac żandarmom. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby minister skarbu w programowej mowie swojej tak mówił o sprawie żandarmów:

„Rząd jest zmuszony przedłożyć Izbie projekt regulacji płac żandarmom, ponieważ Wysoka Izba regulowała już płace służby rozmaitych kategorji, a żandarmi zawsze dotychczas byli pominięci“.

Tak więc nareszcie z oficjalnej strony, padła zapowiedź podwyższenia płac żandarmom. Ministerstwo obrony krajowej, któremu żandarmerja podlega, wiedziało dawno o złych materjalnych stosunkach żandarmerji i często czyniło odpowiednie kroki w ministerstwie skarbu, które stale odpowiadało, że nie ma pieniędzy. Pieniądze jednak były i podwyższano płace wszystkim innym, tylko nie żandarmom.

Podwyższone np. płace straży skarbowej, której służba bynajmniej nie jest cięższa od służby żandarmów, wynoszą: na stanowisku zwykłego naczelnika 900 kor., rocznie z dodatkiem aktywalnym 270 kor., powiększającym się w 10 stopniach awansu po 21 kor., dodatek służbowy 80 kor. itd.; na stanowisku starszego naczelnika 1000 koron, wzrastające w 10 stopniach po 80 kor., dodatki aktywalne 300 kor., dodatki służbowe itd. Respicjent posiada prócz tego 100 kor. rocznie, nadrespicjent 200 kor. rocznie dodatku.

Dotychczasowe zaś wynagrodzenie żandarmów wynosi: na stanowisku zwykłego żandarma 900 koron, na stanowisku naczelnika posterunku 1100 kor., na stanowisku powiatowego komendanta 1400 kor. Dodatek aktywalny wynosi 270 kor. Dodatek służbowy wzrasta we wszystkich 3 kategorjach awansu od 3 do 20 lat służby, od 100 do 600 kor. Widać z tego zestawienia, o ile jest niższą płaca żandarmów, choć cięższą i bardziej odpowiedzialną niekiedy nawet niebezpieczną pełnią oni służbę.

Dlatego też z pewnem zadowoleniem witają żandarmi zapowiedź podwyższenia płacy. Zachodzi tylko obawa, by rząd austrjacki, który niejednokrotnie już łamał dane przyrzeczenia, nie zapomniał i o tej zapowiedzi, zajęty wnioskami nagłymi lub koniecznościami państwowemi. Posłowie ludowi niezawodnie przypilnują rząd, by słowa dotrzymał, aby i tym synom ludu, jakimi w przeważnej swojej części są żandarmi, zapewnić lepszy byt.

Jak i o ile rząd zamierza podwyższyć płace — jest jeszcze rzeczą nieznaną, bo projektu rządowego jeszcze niema, sprawa tedy żandarmów przyjdzie pod obrady dopiero w r. 1910.

Pokłosie ludowe.

Włości rentowe. We Lwowie odbyło się posiedzenie komisji włości rentowych na którem dyrektor biura Sawczyński zdał sprawę z czynności swoich, poczem przystąpiono do udzielania pożyczek rentowych. I tak przyznano pożyczki następujące: w pow. zbarazkim 9 pożyczek w sumie 67.575 kor., skałackim 12 w sumie 106,300 kor.; trembowelskim 3 w sumie 48.400 kor.; kossowskim 7 w sumie 51.400; brodzkim 1 w sumie 1800 kor.; rawskim 2 w sumie 11.000 kor.; przemyślańskim 1 w kwocie 2.200 kor.; rohatyńskim 1 5000 kor.; lwowskim 4 31.600 kor.; jaworowskim 1 11.500 kor.; żydaczowskim 1 12.450 kor.; bobreckim 1 7000 kor.; rudeńskim 2 10.800 kor.; tarnobrzeskim 1 9400 kor.; rzeszowskim 2 15.000 kor.; ropczyckim 1 10.000 kor.; gorlickim 1 5000 kor.; dobromilskim 2 9200 kor.; brzeskim 1 7000 koron.

Ogółem przyznano 59 pożyczek w sumie 457.875 koron.

Dotąd przyznano 549 pożyczek na sumę 4,520.075 kor. Według ustawy suma cała ma wynosić 5 milj. kor., to też pozostaje jeszcze do rozdania 489.925 K. Wobec tego jednak, iż wiele z pożyczek nie zostało jeszcze podjętych, pozostaje zatem kwota blisko 1 mil. do rozdawnictwa.

Ceny targowe bydła

we Wiedniu.

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły	3217	75—84	66—74	56—63
Buhaje	725	67—74	—.—	60—64
Krowy	583	62—72	—.—	50—88
Bydło z paszy	—.—	—.—	—.—	—.—
Bydło ost. sorty	819	36—60	—.—	—.—
Jałownik	—.—	—.—	—.—	—.—
Cielęta bite	4915	118—144	—.—	80—110
Świnie węgierskie		132—134	120—130	
Świnie galic. I.	12265	126—120		
Świnie galic. II.				96—108
Knury czyszczone i maciory tuczne				94—104

Buhaje z powodu znacznego popytu zyskały w cenie od 2—4 kor. — krowy i bydło ostatniej sorty od 2—4 kor. wyższe. Świnie tłuste sprzedawano od 6—8 K drożej, młode od 4—6 K drożej.

W Krakowie.

Rodzaj		Ilość	SORTA I.	II.	III.
	7/5	493	56—75		—.—
Woły	11/5	36	200—250 za sztukę		
	7/5	117	58—68		—.—
Buhaje	11/5	29	60—100 za sztukę		
	7/5	135	56—64		
Krowy	11/5	12	80—220 za sztukę		
	7/5	56	52—63		
Jałownik	11/5	14	60—150 za sztukę		
	7/5	616	20—86	„	
Cielęta	11/5	487	22—50	„	
	7/5	—	—		
Owce	11/5	7	8—20		
	7/5	340	116—124		
Świnie	11/5	490	—		
	7/5		140—160		
	11/5		144—160		

Woły uzyskały ceny od 1—2 kor. wyższe, natomiast buhaje i jałownik straciły w cenie około 2 kor.

Robotnicy polscy w Szwajcarji.

W pogoni za lepszym zarobkiem aż tam zaszli. W trzech kantonach jest ich 7 kolonji, w których pracuje przeszło 200 osób. Wychodźcami opiekuje się młodzież polska, studjująca na uniwersytetach szwajcarskich. Ona ich broni od wyzysku i okrucieństwa dozorców, zwykle prusaków, ona organizuje dla nich pogadanki i naukę czytania i pisania w dni świąteczne oraz godziny wolne od pracy.

Warunki najmu w Szwajcarji są mniej więcej te same co w Danji. Pracując 12 godzin dziennie, od 5-ej do 7-ej, z dwoma godzinami przerwy na posiłek, mężczyzna zarabia przeciętnie 13 franków tygodniowo; z tego przy końcu sezonu może uzbierać oszczędności od 250 K., dziewczęta od 200 K. Koszta podróży w obie strony zwracane im są do granicy. Nie rozumiejąc żadnego obcego języka, stają się oni ofiarami bezczelnego wyzysku i oszustwa dozorców Niemców, którzy pośredniczą przy zawieraniu umowy i warunki kontraktu najmu przedstawiają im w tłumaczeniu fałszywem. Wskutek tego pod wpływem młodzieży polskiej w ostatnich czasach wśród robotników zaznaczyła się dążność usunięcia pośrednictwa niemieckiego. Ci, którzy przybywają do Szwajcarji kilkoma powrotami, uczą się języka miejscowego i mogą porozumiewać się bezpośrednio.

Największa kolonja robotników polskich znajduje się w kantonie berneńskim, w Witzwil. Pracują przy uprawie buraków na polach, należących do rządu berneńskiego. Mieszkanie mają w piętrowym domu murowanym, którego zajmują cały dół: obszerną salę o trzech oknach, przeznaczoną na jadalnię, w której stoją stoły, dwa piece kuchenne i szafki dla każdego robotnika do przechowania żywności. Jedzenie przygotowują sobie sami przed wyjściem na robotę, tylko żona dozorcy przy pomocy jednej z dziewcząt pilnuje, żeby było ugotowane na południe. Oprócz tej sali są jeszcze trzy sypialnie dla małżeństw, dziewcząt i mężczyzn oddzielnie, oraz pokój dla chorych, wszystko oświetlone elektrycznością. W sali jadalnej w niedzielę odbywa się nauka czytania i pisania po polsku i po niemiecku, oraz pogadanki z historji Polski, nauk przyrodniczych i t. d.

Podobnie, jak w Witzwil praca oświatowa zorganizowana jest w innych kolonjach robotniczych polskich, tylko nie wszędzie można ją prowadzić tak zupełnie bez przeszkód i utrudnień, jak tu właśnie. Ludność szwajcarska lubi robotników polskich i sądzi o nich dobrze.

Kultura polska.

Z innych zaborów.

Teatr polski w Łodzi. Ponieważ przed kilkoma dniami spłonął teatr „Victoria“ w Łodzi, w którym trupa polska pod dyrekcją p. Zelwerowicza dawała przedstawienia, dlatego odbyło się w tej sprawie zebranie Zarządu Pol. Tow. teatralnego, z udziałem p. Zelwerowicza i p. Sellina, właściciela gmachów teatralnych w Łodzi. Po dłuższej dyskusji uchwalono wydzierżawić dwa gmachy teatralne: „Apollo“ i „Teatr Wielki“; w pierwszym z nich będą się odbywać przedstawienia trupy polskiej do końca bieżącego roku — w drugim od r. 1910.

Aresztowanie Persa w Warszawie. Przed miesiącem zamieszkał w jednym z hoteli warszawskich Pers z pochodzenia Seid-Ogły. Żył skromnie, zdawał się umieć zaledwie pisać i czytać, i uchodził za handlowca. U służby hotelowej zasięgał wiadomości o warszawskich hurtownych składach towarów galanteryjnych, twierdząc, że pragnie nawiązać stosunki handlowe między Królestwem Polskiem a Kaukazem. Często też wysyłał depesze do Tyflisu z zawiadomieniem o wysłaniu takiej a takiej ilości lasek, kapeluszy itp. I wszystko szło zwykłym trybem, aż oto przedwczoraj aresztowała go policja warszawska, pod zarzutem wysyłania broni i amunicji dla rewolucjonistów perskich.

Sądy amerykańskie.

Kto poraz pierwszy przysłuchuje się procesowi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, tego jedno przedewszystkiem uderza: wielki szacunek, jaki ma lud tamtejszy przed przepisami prawa. Z wyjątkiem sędziów najwyższej instancji sądowej sędziowie tamtejsi wybierani są przez lud i może właśnie dlatego to poszanowanie prawa tam istnieje.

W największych procesach o zbrodnie i oszustwa nie widzi się na sali sądowej tego smutnego aparatu z bagnetów i strażników się składającego, jak się to dzieje w Europie. Tam każdy zbrodniarz z wolnej odpowiada stopy. Wprawdzie przed rozprawą osadzają go w więzieniu, ale z więzienia nie wyprowadzają go na salę sądową w otoczeniu strażników, mających karabiny, najeżone bagnetami. On sam idzie na rozprawę, sam z niej wraca.

Gdy zechce, odsiaduje odrazu karę więzienną, wyznaczoną wyrokiem sądziego, albo też składa bez wszelkich trudności kaucję, na mocy której pozostaje na prowizorycznej swobodzie. Musi być chyba zbrodniarzem nielada, by mu odmówiono prawa złożenia kaucji i pozostania na wolności.

Jeżeli oskarżony zaraz przed pierwszym sędzią przyzna się do winy, ten bez rozprawy skazuje go na na miejscu na odpowiednią karę. Jeżeli kłamie i wykręca się, wtedy odbywa się rozprawa przed sędziami przysięgłymi.

Ława przysięgłych składa się tak, jak i u nas z 12 rozumnych obywateli państwa, którzy po dokładnem przysłuchaniu się rozprawie, po całym szeregu pytań, jakie zadają oskarżonym, po nabraniu przekonania o ich winie lub niewinności, ferują wyroki. O ile jednak oskarżeni mają wszelką swobodę, o tyle znowu przysięgli strzeżeni są na każdym kroku.

W ważniejszych wypadkach każdy sędzia przysięgły pilnowany jest przez tajnego ajenta, śledzony przezeń dzień i noc. Ajent nie opuszcza poleconego swej pieczy przysięgłego nigdy. On idzie za nim do kościoła, do teatru, na przechadzkę. Nie tylko w tym celu włóczy się za nimi, by ich śledzić, by też przypadkiem, ktoś ze znajomych oskarżonego nie zechciał na przysięgłego wpłynąć, ale także celem ochraniania ich i pilnowania, by się im nic nie stało, by się im nie wydarzył jakiś nieszczęśliwy wypadek, wskutek którego zaszwankowaliby na zdrowiu. To strzeżenie przysięgłych trwające przez cały ciąg procesu przemienia się po prostu w surową klauzurę klasztorną.

Werdykt przysięgłych musi być jednomyślny. Jeden głos *za* lub, jeden głos *przeciw* powoduje rozpisanie rozprawy na nowo. Dlatego też przed wydaniem werdyktu głęboko namyślają się sędziowie przysięgli. Niekiedy przychodzi między nimi do gwałtownej walki, w której nawet groźby i przymus mają miejsce, by tylko uzyskać jednomyślność.

Opowiadają często o pewnym wypadku, który się wydarzył w jednym z sądów zachodniej Ameryki. Przed ławą przysięgłych zasiadał na ławie oskarżonych pewien złodziej koni. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli udali się na naradę. Nadzali się bardzo długo — przez kilka godzin — bo nie mogli uzyskać jednomyślności. Wreszcie weszli napowrót na salę sądową. Przewodniczący przysięgłych ogłosił werdykt:

„Winnym jest panie sędzio“.

„Bardzo dobrze — odpowiedział sędzia — teraz wszystko jest w parządku, albowiem przed godziną kazałem oskarżonego powiesić“.

W Ameryce wszystko jest możliwe.

KRONIKA SPORTOWA.

III match footbalowy w Krakowie urządza w niedzielę 16 bm. sekcja sportowa kraj. związku turystycznego na Błoniach krakowskich między drużyną „Wisła“, a katowickim klubem sportowym „Kattowitz“. Match ten proponowanym był na ubiegłą niedzielę, ale z powodu nieustannej niepogody i grożącej powodzi musiał być odwołanym. Zawody niedzielne wzbudzą niezawodnie wielkie zainteresowanie wśród zwolenników footbalu z tego względu, że siły obu drużyn są znacznie różne, gdyż młodociani zapaśnicy „Wisły“ stawią tym razem czoło starszym przeciwnikom z Katowic. Skład drużyny „Kattowitz“ przedstawia się: jako bramkarz — p. Pietsek, jako obrona pp. Karwath i Helbig, jako pomoc pp. Hein, Kosubek, Przyrowski, a jako atak pp. Schmall I, Schmekel, Sollorz, Kaluza i Friebe. Początek matchu punktualnie o godz. 5 po poł.

Program zawodów footballowych w obecnym sezonie jest następujący:

23 maja „Troppauer Fussballverein“ z Opawy w Krakowie.
31 maja „Wiener-Kikers“ z Wiednia w Krakowie.
6 czerwca „Bielitz-Bialaer Fussball-Klub“ z Bielska w Krakowie.
10 czerwca „Diana“ z Katowic w Krakowie.
13 czerwca z Opawą w Opawie.
20 czerwca „Deutscher Fussball-Klub“ z Berna w Krakowie.
20 czerwca z „Dianą“ w Katowicach.
27 czerwca „Kassai Athletikei Club“ z Koszyc w Krakowie.
29 czerwca z „Bielitz-Kialaer Fussball-Club“ w Bielsku.

„Akademicki związek sportowy w Krakowie“. W sobotę 15 bm. odbędzie się o godz. 5 po poł. w Collegium Novum (sala 36 I piętro) zebranie „Akademickiego związku sportowego“, na które zarząd zaprasza prócz członków i inne osoby ze świata akademickiego, interesujące się sportem.

Nowinki.

Ohydne morderstwo. W jednej wsi pod Dorna-Watrą na Bukowinie, dopuścił się włościanin Andrzej Łestun, ohydnego morderstwa na swej żonie, Graficy. Przez dwadzieścia lat żyli małżonkowie w zgodzie, dopiero, kiedy Łestun poznał pewną wdowę i nawiązał z nią bliższe stosunki, postanowił pozbyć się żony. To też wyprawił jednego dnia córkę z domu, a kiedy ta wyszła, zadał żonie kilka razów sztabą żelazną w głowę, tak, że zmiażdżył jej zupełnie czaszkę. Następnie udał się do roboty w pole. — Na krzyk córki zbiegli się sąsiedzi, którzy dali znać o tem żandarmerji. Aresztowany Łestun wypierał się początkowo winy, w końcu jednak przyznał się do niej. Odstawiono go do aresztów sądowych w Dorna-Watrze.

Skazanie staruszki. Rosyjski sąd okręgowy w Mińsku skazał na trzy lata więzienia siedmdziesięcio-letnią Funt za to, że w wynajętym przez nią kilku młodym ludziom pokoju, urządzono laboratorjum, w którem wyrabiano pociski wybuchowe. Lokatorzy Funtowej zbiegli.

Pogromczyni zwierząt pod gruzami Messyny. Przed rokiem występowała w Budapeszcie słynna pogromczyni zwierząt, pani Claira Beassy. Po ukończeniu występów wyjechała z męże do Włoch, złożywszy wpierw w budapeszteńskiej filji Banku Anglo-Austrjackiego majątek swój w kwocie 500.000 koron, z prośbą o przesłanie tej kwoty do Gracu na ręce „Związku artystów cyrkowych“. Bank wykonał to polecenie, Związek wziął pieniądze w depozyt, a z Włoch przychodziły od czasu do czasu dalsze przesyłki pieniężne, które nagle od początku tego roku ustały. Po pewnym czasie dowiedziano się, że przed samą katastrofą messyńską wyjechała pogromczyni zwierząt z Neapolu do Messyny. Potem ślady jej i męża zniknęły zupełnie. Wobec tego zarząd Związku odniósł się do władz włoskich z prośbą o zbadanie, czy nie znaleziono pary Beassy wśród trupów, a ewentualnie, czy nie znajduje się ona w szpitalu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

NEKROLOGJA.

†

Dr Kazimierz Jordan Rozwadowski

adwokat krajowy

urodzony dnia 13 lutego 1870 roku, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 maja 1909 r.

W boleści pogrążona matka, bracia i rodzina zapraszają na pogrzeb, który odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby pod L. 1 przy ul. Florjańskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w sobotę dnia 15 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

L. 1184.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kontrolera czynności rachunkowo-kasowych.

Do posady tej przywiązana jest roczna pensja w kwocie 1830 K. płatna w miesięcznych ratach.

Kandydaci ubiegający się o powyższą posadę, winni wnieść swoje podania do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu najdalej w terminie do końca maja 1909 i wykazać się egzaminem z rachunkowości państwowej, oraz, że kandydat nie przekroczył 60 roku życia.

Oprócz czynności rachunkowo-kasowych, kandydat winien będzie załatwiać także inne przydzielone mu przez Prezesa Rady powiatowej czynności w miejscu,

Nowy Sącz, dnia 22 kwietnia 1909.

Prezes Rady Powiatowej:
w. z. *St. Potoczek* w. r.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Pierwsza i jedyna koncesjon. przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ i BUCHALTERJI W KRAKOWIE PRZY ULICY SZUJSKIEGO Nr 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Okok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych **kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specjalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** — Bliższych informacyj udziela od 3 do 7 po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego sądu krajowego w Krakowie — ulica Szujskiego Nr 6 (parter).

Nowy Sącz, dnia 22 kwietnia 1909.

L. 1186.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu ogłasza niniejszem konkurs na posadę inżyniera powiatowego.

Do posady tej przywiązane są następujące pobory:
a) stała placa roczna 4000 K.
b) ryczałt na objazdy roczne 1600 K.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:
1. metrykę chrztu,
2. świadectwo przynależności,
3. świadectwo drugiego egzaminu rządowego Wydziału inżynierji,
4. opis dotychczasowego zajęcia,
5. dowód odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Podania zaopatrzone powyższymi dokumentami wnosić należy na ręce Wydziału Rady powiatowej w Nowym Sączu, w nieprzekraczalnym terminie do końca maja 1909 r.

Pierwszeństwo mają inżynierowie autoryzowani.

Prezes Rady powiatowej:
w. z. *St. Potoczek* w. r.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Pokoju kawalerskiego umeblowanego, możliwie z całem utrzymaniem, poszukuje profesor gimnazjalny, Zgłosz.: Administr. „Gazety Powsz“.

!! Ważne dla Pań !!

Przyjmuje włosy

wyczesane na wyrób warkoczy, splotów, Postische, pukli, oraz wielki wybór podkładek — osobny salonik dla pań do czesania —

poleca fryzyer **Lamensdorf, Kraków, ul. Sławkowska 11,** obok Grand Hotelu.

Do sprzedania w Nowym Targu

przy ulicy Długiej, za cenę 26.000 K kamienica piętrowa, cała sklepiona, o 8 ubikacjach. Dług na domu w kasie oszczędności w Nowym Targu 12.000 K. Zgłoszenia do Administracji „Gaz. Powsz.“, ul. św. Anny 4.

Konstanty Tarnowski

Zakopane, Krupówki 18

otworzył **Biuro ogłoszeń**
Biuro dzienników
Biuro plakatowania.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powsz.“

!! Baczność! Szanowne Panie !!

na ten ręczny



pralnik walcowy,

który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ **szybko się nim pierze.**

Bielizna jest bielszą, wełniana miększą. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 korony.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju, — gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adr.:

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 45.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu“

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca Bank **sam z własnych funduszów.** Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszów) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Meble — Meble

pierwszorzędnej jakości — w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez architektów i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków ul. Dunajewskiego 7 (Podwale 14).

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach,** pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni K. L. Górski.